

Ochrona zwierząt domowych przed kleszczami

Przyszła wiosna, a wraz nią budzące się do życia... kleszcze. Wywołują one coraz większy strach ze względu na groźne choroby, których są roznośicielami. Kleszcze to małe pajączki żyjące się krwią i płynami tkankowymi ludzi i zwierząt. Wcale nie spadają na potencjalną ofiarę z drzew, lecz zamieszkują na końcach gałęzi, na spodnich stronach liści, a ich formy larwalne – tak zwane nimfy – żyją zwykle w trawach.

Dlatego psy i koty narażone są w większym stopniu niż ludzie na ten niechciany kontakt. Kleszcze czają się najczęściej tam, gdzie najłatwiej im spotkać potencjalną ofiarę, czyli przy ruchliwych ścieżkach i w parkach.

Żerują zazwyczaj w godzinach popołudniowych i popołudniowych, unikając tym samym największych upałów.

Nie oznacza to oczywiście, że nie spotkamy kleszcza na łące w samo południe, ale na pewno będzie to zjawisko rzadsze.

Na świecie istnieje ponad 800 gatunków kleszczy, a w naszym kraju doliczono się 25 ich odmian. Nie wszystkie są groźne dla ludzi i zwierząt, ale 3 z nich nie cieszą się dobrą renomą, są to: kleszcz pospolity (*Ixodes ricinus*), kleszcz łąkowy (*Dermacentor reticulatus*) i kleszcz psi (*Rhipicephalus sanguineus*).

Roznoszą one wiele groźnych chorób, w tym: boreliozę, babeszjozę, kleszczowe zapalenie mózgu czy wirusowe zapalenie płuc. W 2020 r. odnotowano prawie 13 tys. przypadków zachorowań ludzi na samą tylko boreliozę. Jak więc się przed kleszczami chronić?

Ze zwierzętami jest podobnie jak z ludźmi, są takie, które z każdego spaceru wracają z pasażerami na gapę i takie, których ten problem zdaje się nie dotyczyć. Ma na to wpływ wiele czynników. Błędny jest myślenie, że pewne kolory mogą przyciągać te pajączki bardziej niż inne. Kleszcze nie kierują się wzrokiem, a niektóre z nich nie mają nawet oczu! Narzędziem, którym wykorzystują do namierzania swoich ofiar, jest doskonały węch. Kleszcze wyposażone są w tak zwany narząd Hallera, dzięki któremu rozpoznają dziesiątki zapachów. Zarówno ludzie, jak i zwierzęta (psy, koty) różnią się od siebie zapachem.

{Olga Aleksandrowicz}

Filozof, trener, zoopsycholog, naturoterapeuta z 16-letnim doświadczeniem. Wyznawca i praktyk żywienia zgodnego z biotypem gatunkowym. Współtwórca marki *Ostoja – świadome żywienie zwierząt*. Promuje żywienie zgodne z dobrosztanem zwierząt, prowadząc cykliczne wykłady *Żywienie bez tabu*.

Wiemy to wszyscy i wykorzystujemy np. w pracy wędchowej z psem. Psi nos jest w stanie „wywachać” chorobę, której nikt się jeszcze nie spodziewa, czuje, co człowiek jadł 5 godzin temu, czy z kim się widział. Tak samo owady potrafią „czytać” z zapachu i mają swoje preferencje co do „posiłku”. Krew jednych ofiar smakuje im zdecydowanie bardziej od krwi innych. Może część z Czytelników zauważyła, że osoby, które w ciepły wieczór wypity piwo, mają większe powodzenie u komarów i kleszczy, podobnie jak ludzie z nadwagą lub obficie się pocący. To, co jedzą nasze zwierzęta, również wpływa bezpośrednio na ilość „łapanych” na spacerach kleszczy. Dieta

bogata w cukry i węglowodany przyciąga te pajączki. Porównując nasze domowe zwierzęta z dzikimi, możemy zaobserwować, że te drugie nie borykają się z aż tak ogromnym problemem jak nasi domownicy.

Oczywiście dzikie zwierzęta też są atakowane przez komary, gzy i kleszcze, ale nie na aż tak dużą skalę. Gdyby tak nie było, niewiele już dzikich zwierząt obecnie spacerowałoby po łąkach i lasach, gdyż większość wymarłaby na choroby odkleszczowe.

To, co spożywają nasze psy i koty, wpływa na zapach, który z siebie wydzielają. Im pożywienie jest bliższe naturalnemu, tym bardziej niewyczuwalne się stają.

Na rynku mamy obecnie duży wybór środków chemicznych do ochrony naszych czworonożnych domowników. Możemy wybierać pomiędzy kroplami, sprayami czy obrożami owadobójczymi. Wszystkie one mają silne działanie odstraszające, choć ich skład jest różnicowany. Nie jestem przeciwnikiem chemicznej ochrony, ale bądźmy czujni. Chemiczne środki stosowane zbyt często lub łącznie paru – np. krople plus obroża – stanowią zagrożenie nie tylko dla kleszczy i pcheł, przeciwko którym zostały użyte, ale również dla naszych zwierząt. Wszystko, co jest BIObójcze, działa na każdą formę życia... Nowością na rynku są zawieszki emitujące impulsy ultradźwiękowe o częstotliwości 40 kHz. Mogą one stanowić ciekawe rozwiązanie.

Dużym wsparciem w walce z kleszczami są dla nas i dla naszych zwierząt zioła. Już teraz, wiosną, warto do psiej diety włączyć ziele czystka kreteńskiego (*Cistus creticus*), które spożywane regularnie, tworzy zapachową barierę dla owadów i pajączków. Dodatkowo czystek wykazuje działanie spowalniające rozwój bakterii wywołujących boreliozę – groźną chorobę roznoszoną przez kleszcze.

Można przygotować dla psów herbatkę: jedną łyżeczkę ziele gotujemy 10 min w 250 ml wody lub, co jest znacznie prostsze, dosypujemy sproszkowane zioło do jedzenia – jedna łyżeczka na 5 kg masy ciała zwierzęcia.

Niestety ziele czystka dostępne na rynku jest bardzo różnicowane pod względem zawartości olejków eterycznych i substancji czynnych. Bierze się to stąd, że czystek występuje w wielu odmianach, duże znaczenie ma także kraj jego pochodzenia i sposób uprawy.

Bardzo niedocenioną obecnie rośliną jest wrotycz pospolity (*Tanacetum vulgare*), który w dawnych czasach był powszechnie stosowany do odstraszania owadów. Wieszano w domach i pomieszczeniach gospodarskich bukiety z wrotyczu, które chroniły mieszkających tam ludzi i zwierzęta. Woreczki z suszonym ziołem trzymane w szafkach odstraszają mole. Wywarem z wrotyczu opryskiwano pomieszczenia, takie jak obory czy kurniki. Obecnie możemy wrócić do takich praktyk i stosować opryski legowisk, bud czy kociów. Wywar z wrotyczu świetnie działa stosowany na pchły u małych kociąt i szczeniąt, u których silne chemiczne środki często wywołują większą krzywdę.

Z wrotyczu można też przygotować olejek do wcierania w skórę – 15 kropli olejku wrotyczowego połączyć z połową szklanki oleju słonecznikowego czy rzepakowego – otrzymamy bardzo skuteczny repelent odstraszający kleszcze. Olejek z wrotyczu i dziewanny również sprawdza się świetnie w leczeniu świerzbowca w psich i kocich uszach.

Spośród roślin, które zdadzą egzamin w walce z kleszczami, warto jeszcze wymienić, np.: lawendę, rozmaryn, tymianek, szalwię, miętę pieprzową, geranium, goździki czy trawę cytrynową. Wszystkie one zawierają olejki eteryczne, które świetnie się sprawdzają jako naturalne repelenty.

Zioła te można stosować na 2 sposoby: albo jako napary, którymi spryskujemy sierść zwierzęcia, albo jako olejki do wcierania w skórę. Pamiętajmy, żeby zakupione np. w sklepie zielarskim olejki rozcieńczać z olejem słonecznikowym, lnianym czy rzepakowym, aby zbyt duże

stężenie nie podrażniło skóry psa czy kota. Olejkiem, który można stosować bezpośrednio na skórę zwierzęcia bez rozcieńczania, jest olejek z drzewa herbacianego.

Bez względu na to, czy stosujemy naturalne, czy chemiczne środki przeciw pchłom i kleszczom, pamiętajmy, że nie daje nam 100-proc. gwarancji skuteczności. Pomimo zastosowania różnych środków ochronnych nie zapominajmy o każdorazowym przejrzeniu sierści zwierzęcia, a zwłaszcza miejsc, jak: uszy, fafle, brzuch, pachwiny. Dobrym sposobem jest też przejechanie po ciele psa czy kota wałkiem do czyszczenia odzieży. Przyklejają się do niego drobniutki postaci kleszczy, których nie jesteśmy często w stanie dojrzeć – zwłaszcza gdy nasz zwierzak jest ciemnego koloru.

Co zrobić, gdy zauważymy kleszcza u nas lub u naszego milusińskiego? Przede wszystkim trzeba go jak najszybciej usunąć! Sposobów na to jest parę, jeżeli mamy zrzęzne palce, możemy kleszcza złapać tuż przy skórze i wykręcić. Ważne jest jednak, żeby wyciągnąć go w całości razem z głową. Pozostawiona w ciele zwierzęcia główka może być przyczyną zarażenia którąś z chorób roznoszonych przez kleszcze.

Jeżeli kleszcz jest zbyt mały, by złapać go palcami, możemy użyć do tego celu specjalnej pęsety, którą można zakupić w sklepie zoologicznym, lub udać się do pobliskiego gabinetu weterynaryjnego.

Nie da się w 100 proc. uchronić naszych pupili przed kleszczami, ale można wykorzystać cały repertuar ziół, które dają nam naturę, żeby w naturalny sposób chronić siebie i naszych czworonożnych przyjaciół. Zachęcam też do tworzenia bezpiecznej przestrzeni wokół swojego domu. Zamiast toksycznych oprysków, które nie pozostają obojętne dla naszego zdrowia, otaczajmy się roślinami stanowiącymi naturalną barierę dla niechcianych gości. Takie rośliny jak: aksamitka, geranium, wrotycz czy szalwia nie tylko upiększą nasz ogród lub balkon, ale także odstraszają komary i kleszcze. Tak samo działają znane nam wszystkim przyprawy: oregano, tymianek, trawa cytrynowa, które z powodzeniem możemy hodować nawet na parapetach okiennych. 